

Urszula Krzysiak

Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji Pauliny Wilkońskiej

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 26-27, 127-135

1991-1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Urszula Krzysiak

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI W ŚWIETLE KORESPONDENCJI PAULINY WILKOŃSKIEJ

Paulina Wilkońska była jedną z wielu korespondentek Józefa Ignacego Kraszewskiego. Regularnie pisywała do Drezna w latach 1863–1875. Z tego okresu zachowało się 210 listów, których autografy znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. 6540/IV). Korespondencja ta nie była dotychczas publikowana, z wyjątkiem fragmentów dotyczących powstania styczniowego. Wykorzystane one były w artykule K. Bartoszewicza, *Echa wielkopolskie o roku 1863 w listach Pauliny Wilkońskiej*¹ i ocenione przez autora artykułu, najciekawsze faktygraficznie z całej korespondencji.

Współcześnie zespołem tym zainteresował się Stanisław Burkot w artykule *Dwa listy w sprawie 'Przebudzonych' Elpidona*², gdzie podkreślił znaczenie tej korespondencji jako jeszcze jednego źródła do badań nad J. I. Kraszewskim. Zwrócił też uwagę na rolę Wilkońskiej, która dostarczała pisarzowi do Drezna interesujących go informacji. Dotyczyły one wielu spraw: przebiegu walk powstańczych, nastrojów politycznych w Księstwie, życia literackiego i teatralnego. Nie brakuje w korespondencji również plotek i sensacji towarzyskich, przedstawionych barwnie i soczyście. Listy Wilkońskiej przynoszą też informacje o działalności, zainteresowaniach i twórczości J. I. Kraszewskiego w okresie drezdeńskim.

Listy pisarza do Wilkońskiej nie zachowały się (i nie udało się ustalić, jaki spotkał je los), z wyjątkiem jednego listu z połowy grudnia 1863 roku. Został on przedrukowany w czasopiśmie „Dom Polski”³ przez daleką kuzynkę Wilkońskiej, Teofilę Radońską. Przedstawia on „wyprawę” do Krakowa, aresztowanie pisarza na granicy austriackiej w Szczakowej, a potem w Mysłowicach: „Zmuszony naleganiem do tego powrotu (do Polski, co groziło dostaniem się w ręce policji carskiej) chwycić się [musiałem] jedyne go środka ocalenia, uciekłem pieczo, tłukąc się całą noc po bocznych drogach i myśląc pogonię”⁴. O wydarzeniu

tym pisał J. I. Kraszewski również do Leopolda Kronenberga (List XXXIX z 21 XII 1863)⁵.

Odnalezienie pozostałych listów pisarza (z listów Wilkońskiej wynika, że były na nie odpowiedzi) lub wyjaśnienie okoliczności ich zniszczenia, uzupełniłoby „dwugłos korespondencyjny” czyniąc go bardziej czytelnym.

Wilkońska pisywała do Drezna regularnie, z co dwutygodniową częstotliwością. Przerwy w korespondencji były najczęściej spowodowane wyjazdami do „wód” lub złym stanem zdrowia jednego z korespondentów. Najwięcej listów zachowało się z lat: 1864–26; 1865 – 26; 1870 – 27.

Historia znajomości Pauliny Wilkońskiej z Kraszewskim sięga jednak lat wcześniejszych. W roku 1842 z mężem Augustem Wilkońska mieszkała w Warszawie. Znany satyryk i literat korespondował wówczas z pisarzem (zachowało się tylko 8 listów). W swoich listach wspominał często o żonie w sposób miły i przychylny. W jednym z nich, z dnia 10 VI 1842 r., czytamy: „Moja jedyna Puchna wybiegła na spotkanie mniemanego gościa – i wraca z pośpiechem, z najradośniejszym na anielskich usteczkach wyrazem wołając: List! List! od Kraszewskiego!”⁶

Wilkoński nie zapominał również o działalności literackiej swojej żony. Do Gródka na Wołyniu wędrowały jej utwory. 1 maja 1842 pisał: „Otóż i ja mojej białogłowy powiastki na podarek Waszej Miłości przesyłam; będzie ich w tym roku jeszcze 4 tomy. Z korespondencji i napisanych znacznie później można zauważyć, że Wilkońska darzyła Kraszewskiego szacunkiem, który graniczył z fascynacją, zachwytem i podziwem. W swoim uwielbieniu nie była odosobniona. Oto fragmenty jej relacji z wizyty Kraszewskiego w Warszawie:

„Później przybył i pan Józef Ignacy. A powiedziałam już, mówiąc o wieczorach wojewodziny Nakwaskiej, że Warszawa rwała się do niego: że go wrywano sobie, bo i nie mógł wszystkim za prosinom podołać. Obiady, wieczory gonity jedne po drugich. To proszono, by oblubienicę dę słubnego powiódł ołtarza, to znowu, ażeby chrzestnym był ojcem. I tak istny wiazał się łańcuch.”⁷

W jednym z późniejszych listów Pauliny Wilkońskiej czytamy: „Za fotografię najszanowniejszego Pana z całego serca dziękuję! Od dawna, od dawna już miałam prosić o nią. Instynktowo łaskawy Pan to moje odgadłeś życzenie (Siekierki 13 XI 1864).

Na kartach tej korespondencji można znaleźć wiele jeszcze podobnych dowodów sympatii, podziwu i zainteresowania osobą i twórczością pisarza. Należy pamiętać, że Kraszewski był przedmiotem kultu. Oto jak przygotowywano się do uczczenia imienin pisarza:

„Niespodzianka, o której szanownemu Panu wspominałam przed rokiem, wchodzi na koniec w wykonanie po wielu a wielu korowodach. Rysunek był trudny i nie można było odpowiedniego znaleźć mistrza... Rzecz skończona zostanie w Bazarze wystawiona na widok publiczny” (Poznań 7 I 1872).

Mowa tu o prezencie imieninowym, który pisarz miał otrzymać w marcu 1873

roku. „Panie z Wielkopolski i Ziem Pruskich” podjęły się wyhaftowania gobelinu. Wspomniany rysunek był apoteozą talentu i pracowitości pisarza. Za „Dziennikiem Polskim” warto zatem przytoczyć opis tego kunsztownego prezentu:

„Na środku herby obu tych dzielnic dawnej Polski, otoczone w czterech polach godłami zastosowanymi do prac i talentów solenizanta. Dwa pola zawierają: głowę Minerwy, lirę, paletę, globus, gorejącą lampę, urnę, papier, pióro, książki, z których jedna oznaczona jest liczbą 321 – ilością wydawanych tomów przez solenizanta. Trzecie pole mieści ul z ulatującymi nad nimi pszczołami, czwarte otwartą księgę z napisem 'Nulla dies sine linea'. Pomiędzy godłami rzucone bukiety nieśmiertelników, wśród których wyryta cyfra solenizanta. Wszystko to oplata wieniec z bluszczu, cały zaś obraz ujęty w rysunek przedstawiający rzeźbioną ramę”⁸.

Pulina Wilkońska nie zapomniała również nigdy o życzeniach dla „czcigodnego” solenizanta:

„Najserdeczniejsze i najrozleglejsze życzenia wraz ze szczerym, modlitewnym westchnieniem, przesłałam szanownemu Panu w dniu dzisiejszym. I to dziś dopiero, przez pewne wyrachowanie samolubne, by list mój nadszedł dniem później po onych wszystkich życzeniach, którymi szanowny Panie, obsypany zostałeś”. (Poznań 19 III 1870).

Regularną korespondencję nawiązała Wilkońska z Kraszewskim w połowie lutego 1863 roku. Pisarz po przymusowym opuszczeniu Warszawy czuł się samotny, oderwany od rodziny i wyobcowany. Był źle traktowany przez policję. Stąd zawarta w liście Wilkońskiej deklaracja:

„Wiedząc ile każdemu wygnańcowi pożądaną jest prywatna wieść z kraju, zgłosiłam się do szanownego Pana. A może i która z załączonych wiadomości przyda się do gazet saskich” (Siekierki, luty 1863).

Stopniowo, przez dwanaście lat, listy te z relacji politycznych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego nabierają tonu bardziej osobistego, stając się próbą nawiązania „literackiej przyjaźni”:

„Wybacz, Panie, że się tak rozmachała, że się popisała tyle, że się taką spowiedź odbyła. Ale niechaj to będzie dowodem nieokreślonego zaufania – a serce potrzebowało ulżyć sobie trochę” (Siekierki 19 IV 1864)

Dla Wilkońskiej korespondencja ta wynikała z potrzeby relacji. Przekazywała w niej wrażenia z ostatnio przeczytanych numerów „Dziennika Poznańskiego” i nowych powieści. Była też na pewno potrzebą wyznania i współuczestnictwa w życiu sławnego pisarza, oraz pewnego rodzaju nobilitacją dla literatki borykającej się ze swoimi wydawcami. Powołując się na listy Kraszewskiego, uzyskiwała poparcie w redakcjach. Dzięki nim czasami wydobywała cudem należne jej honoraria. Wilkońska pośredniczyła także w sprawach wydawniczych pomiędzy Kraszewskim a poznańskimi wydawcami – L. Merzbachem i K. Żupańskim. Wówczas, gdy nie doszło do porozumienia z jednym, rękopis wędrował do drugiego, z czego pisarz tłumaczył się Żupańskiemu: „Potrzeby gwałtownie zmusiły mnie do, mimo najszczerzej chęci nierozrywania [cyklu powieści], odstąpić rękopisu (sic!) *Pary*, który zaczął P. Wilkońska już sprzedać. Bardzo żałuję, żeśmy

się o niego ułożyć nie mogli, tym bardziej, że przedmiot powieści i wykonanie jej w mojem przekonaniu dość ją czyni zajmującą”⁹.

Pisarz cierpiał ustawicznie na brak pieniędzy i każda uzyskana kwota była natychmiast przesyłana do Drezna: „Przesęłam najszanowniejszemu Panu 19 talarów za rozprzedane egzemplarze tymczasowo. Da Bóg wkrótce nadeślę więcej, przypuszczając wszelako, że tam one pieniążki mogą być potrzebne, pospieszam z nimi” (Siekierki 3 V 1864).

Wilkońska brała też czynny udział w pomocy dla emigrantów. Organizowała loterie, a uzyskane z nich fundusze przesyłała do Drezna. Wspólnie z Kraszewskim zbierała składki na pomnik Edwarda Żeligowskiego.

Aleksander Nowolecki tak pisał: „Wielu przybywających na tułactwo, nie znających miejscowości, częstokroć zaś i języka, a potrzebujący jakiejś opieki, sami poczciwi Sasi doprowadzali do mieszkania Kraszewskiego [...] Kraszewski z niewyczerpaną cierpliwością i łagodnością wysłuchiwał godziny nieraz trwających lamentacji, opowiadał o biedzie i przebytych kolejach i nikt nie wyszedł od niego bez pomocy, bez zasiłku, bez listów zalecających i protegujących.”¹⁰ Pomoc powstańcom, emigrantom i jej organizowanie to częste tematy w korespondencji Wilkońskiej.

Kraszewski planował w latach 1865–1866 osiedlenie się w Wielkim Księstwie Poznańskim. Nie była to sprawa łatwa ze względu na nieważny paszport pisarza i negatywne nastawienie do jego osoby władz pruskich. W ciągu tych lat Wilkońska nie pominęła nikogo ze „znacznych” w księstwie, ani Księżnej Elżbiety Działyńskiej, ani prezesa policji, Bärensprunga, w swych staraniach o paszport poznański dla J. I. Kraszewskiego. Kilka listów poświęconych dokładnym relacjom z wizyt u prezesa policji, szukanie dróg poparcia u Radziwiłłów w Berlinie i rozmów z przychylnymi pisarzowi osobami, które mogłyby wpłynąć na pomyślne załatwienie sprawy: „Wczoraj byłam u p. Bärensprunga w interesie Łaskawego Pana i zadowolona wróciłam, wszyscy mi tego wińszują” (Poznań 17 II 1865). Jednak starania te nie zakończyły się powodzeniem.

Wilkońska marzyła o zaproszeniu pisarza do swojego majątku pod Poznaniem:

„Dochodzi mnie wiadomość wielce pocieszająca, żeś Panie najszanowniejszy, dziś lub jutro spodziewany w Poznaniu. Raz przecie ta radosna dla wszystkich spełni się nadzieja! [...] Otóż i ja – i ja się tym cieszę, że raczysz, Panie, chociaż na chwilę zajrzeć do Siekier – to tak blikszo jest Poznania! Nie śmiem nalegać ale zawsze cieszę się, że Panie, nie zapomnisz o mnie” (Siekierki 21 V 1867).

Zapowiedzianej wizyty wszyscy oczekiwali z niecierpliwością. Tekla Zmorska, znana ze swojej egzaltacji i upodobania do plotek, już na rok przed przybyciem pisarza postanowiła na niego oczekiwać w Miłostawiu.

„W przeszlą sobotę odebrałam list pani Zmorskiej z Miłostawia [...] Jechała tamtędy do Poznania. Jak zawsze zawierał list jej różne pytania. A pomiędzy tymi o Łaskawego Pana. [...] Stabiućką, drżącą ręką odpisałam jej słów kilka, że Panie, będziesz w Księstwie, że będziesz i w Miłostawiu [...] Pani Z.* ogłosiła, że Panie już jedziesz!... znowu pisze zapytując, kiedy to nastąpi (którego

dnia?) bo chciałaby na przybycie najszanowniejszego Pana w Miłostawiu poczekać! Otóż to, my biedne kobiety, takie robimy alarmy.” (Siekierki 24 V 1866)

Do Wielkiego Księstwa Poznańskiego Kraszewski przyjechał dopiero w dwa lata po podjęciu starań o paszport. Przyjmowany był uroczyście i ze wszystkimi honorami. W czwartek 23 V 1867 r. w Wielkiej Sali Bazarowej wydano obiad. „Dziennik Poznański” zamieścił z uroczystości następującą relację:

„Starodawny gród wielkopolski od dawna nie pamięta chwil tak podniosłych, tak godnie i pożytecznie spędzonych, jak chwile uczyły czwartkowej, na uczczenie i powitanie J. I. Kraszewskiego. Mimo braku czasu do potrzebnych przygotowań i do wczesnego rozesłania zaprosin na prowincję, zebrano się poważne, około 150 osób liczące, z mężów nauki, literatury, sztuk pięknych, duchowieństwa i obywatelstwa ziemskiego złożone grono na wielkiej sali Bazarowej, z uroczym dodatkami licznie zebranych dam na galeriach. Po przybyciu Kraszewskiego na salę, krótko po czwartej, zasiadło zgromadzenie do stołu.

Damy z Galerii rzuciły bukiety w kierunku gościa. Toasty kolejno wzniesli: H. Cegielski. Po którym nastąpiło podziękowanie J. I. Kraszewskiego. Po czym głos zabrali: M. Waligórski, W. Niegolewski, W. Bentkowski, I. Moszczeński i K. Kantak. Na zakończenie zawołano jednogłośnie: „Niech żyje Kraszewski!” A około 9 towarzystwo rozeszło się wynosząc z sali najprzyjemniejsze wspomnienie, przez zacnego na wszystkich wywarte”¹¹.

Wśród licznych spotkań pisarza w Poznańskim zabrakło czasu na wizytę w Siekierkach. Pisarz był natomiast godnie podejmowany w Miłostawiu u Sewerynostwa Mielżyńskich. Z Pauliną Wilkońską spotkał się w Bazarze. Zachował się bilecik przesłany J. I. Kraszewskiemu: „Przyspieszyłam, by widzieć się z Szanownym i ledwo, przeledo dostałam tu pokoik na drugim piętrze. Racz, Panie łaskawy, zajrzeć do mnie! Umyślnie nie wyjdę, by poczekać na przybycie. Do przyjemnego widzenia – Paulina Wilkońska” (Poznań 20 VI 1867)

Następne spotkanie odbyło się jesienią 1868 roku, również w Poznaniu. Tym razem u Wilkońskiej, na ulicy Świętomarcińskiej, gdzie wówczas mieszkała:

„Serdeczne ślę za Szanownym Panem podziękuję, żeś do mnie zajrzeć raczył! [...] Gdy, Panie, wyszedłeś zawołała jedna (obecne podczas wizyty były kuzynki Radońskie): „O jakżem szczęśliwa, żeśmy tu były!” – A druga dodała: „Bóg nas natchnął, żeśmy tu teraz przyszły!” (Poznań 11 XI 1868).

Przez wiele lat oczekiwana wizyta była dla Wilkońskiej na pewno radosna. Wymiana listów trwała jeszcze siedem lat. W ciągu samotnych dni w Siekierkach, a później w Poznaniu, Wilkońska wiele razy wyznawała, że były te listy jedyną pociechą w jej tragicznym losie. W odpowiedziach znajdowała poczucie pewności i rady pomagające w rozwiązaniu wielu kłopotów.

W maju 1870 roku pisarz raz jeszcze odwiedził Wielkopolskę. Uczestniczył w wystawie agronomicznej zorganizowanej w Kościanie (17 – 18 V 1870). Wzmiankę o tej wizycie można znaleźć w liście z końca maja:

„A cóż tam Kościan i jakaż to nauka? Mówił mi p. Kosiński, że tylko przez chwilę szanownego Pana widział i żałowaliśmy wszyscy, żeś Panie, do Poznania nie zajrzał” (Poznań 18 V 1870).

Osobne miejsce w korespondencji zajmują sprawy twórczości. Literatka oczekiwała od swojego słuwnego „kolegi” rady, surowej oceny i zarazem słowa przychylniej krytyki. Potrzebne jej było poczucie pewności i akceptacja zamierzeń literackich:

„Załączam Szanownemu Panu moją *Dziedziczkę Czarnolic* i proszę o względne przyjęcie” (Siekierki 24 I 1868).

Wzajemnie dedykowali sobie utwory: Wilkońska Kraszewskiemu powieść: *Na pograniczu*; on jej *Parę czerwoną*. Każdą swoją nową powieść Wilkońska przesyłała do Drezna. Otrzymywała stamtąd także nowo wydane utwory. Ocena twórczości zawarta w listach graniczy z uwielbieniem i zachwytem. „*Para czerwona* jest w ręku każdego: gdziekolwiek przybyć, to ją na stole zobaczyć można” (Siekierki 12 XII 1864).

Wilkońska ofiarnie zbierała i przekazywała opinie o przyjęciu każdej powieści w Księżstwie. „Mówiłam o *Parze czerwonej* z kilkunatoma osobami, a pomiędzy tymi są i takie, które na wszystko patrzyły z bliska. I wszyscy wołają, by powieść ta zjawiała się co rychlej. Będzie ponad wszystkie inne czytana” (Siekierki 9 II 1864)

„*Parę czerwoną* odebrałam. Czytałam ją tu głośno przez dwa wieczory, wobec kilku osób. Wczoraj z powodu gości, nastąpiła przerwa, ale dziś cieszą się wszyscy. Słuchano z nieokreślonym zajęciem. Panienki aż we febrę wpadły przy ucieczce Karola z Cytadeli” (Siekierki 5 X 1864)

Podobne opinie i relacje dotyczą pozostałych obrazków powstańczych”. *Dziecię Starego Miasta*, *Szpieg*, *Moskał*, *My i oni* przyjmowane były przez czytelników z równym entuzjazmem. Oto niektóre tylko głosy: „Miałam list od znanego Libelta, pocieszył mnie pocziwym wyrazem i sądem przychylnym o moim *Na pograniczu*. O *Dziecięciu Starego Miasta* i *Szpiegu* z najwyższym uwielbieniem wspomina i nadzwyczaj wysoko podnosi” (Siekierki 3 V 1864)

„*Szpiega* wydzierają sobie wszyscy.[...] *Szpiega* przeczytałam nie wstając z kanapy, a raczej nie przeczytałam go, tylko przeżyłam” (19 IV 1864)

„Mamy tu *Moskala*, lecz nie mogłam przeczytać go jeszcze, bo czytają go drudzy, a mnie Mezbach nie nadesłał go jeszcze” (Siekierki VII 1865)

Przytoczone wypowiedzi świadczą o dużym zainteresowaniu twórczością Kraszewskiego w środowisku poznańskim.

Paulina Wilkońska uczestniczyła również czynnie w życiu teatralnym ówczesnego Poznania. Sprawy kształtującego się teatru narodowego interesowały ją żywo i były przez nią popierane. Na bieżąco informowała Kraszewskiego o premierach, zamieniając swe listy w entuzjastyczne recenzje. Zachwyt dla teatru był połączony z pracą literatki dla poznańskiej sceny. Tak pisała do Kraszewskiego: „W teatrze bywam często, przetłumaczyłam sztuk kilka, więc ma[m] wolny bilet do łoży. A bez rozryw[ki] zwariowałabym z pewnością” (Poznań 19 II 1874).

Zachęcała też swojego korespondenta do współpracy z poznańskim teatrem: „Panie łaskawy, napisz komedią jaką dla tutejszej sceny! Nawet i śpiewy udają się dobrze, a co więcej i chóry z młodych przemysłowców złożone” (Poznań 19 III 1870).

Te ostatnie w teatrze amatorskim. Wilkońska z ożywieniem i entuzjazmem pisała o kolejnych poznańskich premierach sztuk Kraszewskiego.

„*Miód kasztelański* udał się wybornie, o czym przyjemnie mi donieść łaskawemu Panu. I Pani Bendowa wywiązała się dobrze z roli swojej, jako pani Turska. (Panna Kwiecińska taką samą była, jak w *Panie Kochanku*. Nawet i ubioru nie zmieniła)” (Siekierki 16 V 1867).

Nie zawsze jednak do premiery mogło dojść bez przeszkód. Cenzura policyjna „czuwała” nad repertuarem.

„Jestem tu i od czwartku, a przybyłam umyślnie, ażeby widzieć *Równy wojewodzie*. Tymczasem dowiedziałam się wczoraj z wielkim żalem, że policja przedstawienia tego dramatu zakazała. A w tej chwili mi mówiono, że z góry zaraz przy pierwszym spojzeniu razity nazwiska: Kościuszki i Poniatowski[ego]. Wielka, wielka szkoda!” (Poznań 1 VII 1867).

Premierę dano dopiero w styczniu 1870 roku. „Otóż: teatr był napelniony, jak dotąd żadnego jeszcze razu. Dramat udał się wybornie. Publiczność cała była bardzo zadowolona. Oklaski sypały się ciągle – dobrze grali” (Poznań 24 I 1870).

Z równym entuzjazmem przyjęty został *Miód kasztelański* i *Radziwiłł w gościnie*. Bezpośrednio po spektaklu Wilkońska pisała dzieląc się radością z „szanownym autorem”:

„Byli u mnie w loży panowie Sabowski i Bełza. Mówiłam, że potrzeba by zatelegrafować do Szanownego Pana. I też po skończonym widowisku pobiegli zaraz. Zrobiłam tylko uwagę, ażeby łaskawego Pana w nocy nie przestraszyli” (Poznań 1871).

Teatr był dla Wilkońskiej nie tylko rozrywką ale i częścią życia towarzyskiego. Był dla niej sprawą narodową. A walka o dobro teatru walką o polskość:

„Teatr jest to jedyny jeden objaw narodowości u nas i należałoby się podtrzymać go wszelkimi siłami. Lecz nie każdy to zrozumie i pojąć zdoła” (Poznań 30 VIII 1870).

Na podstawie korespondencji Wilkońskiej można określić krąg zainteresowań, opinie i sądy były ostrożne i wygłaszane z „względnością”, aby nikogo nie urazić. Należy też zwrócić uwagę, że w listach Wilkońska starała się w zupełności być zgodna z poglądami, opiniami i gustami swojego adresata. Przekazywane informacje i korespondencję (przeważnie z letnich pobytów w Salzbrunie) były również zgodne z zapotrzebowaniem Kraszewskiego i związane z jego kolejnymi poczynaniami wydawniczymi. W listach znajdujemy liczne wzmianki o wydawanych przez Kraszewskiego czasopismach: „Haśle”, „Ojczyźnie” i „Tygodniu”. Wilkońska w pewnym stopniu brała udział w ich powstawaniu. Śledziła z zainteresowaniem pierwsze numery, zbierała opinie, broniła przed niepochlebnyimi uwagami. Starła się pozyskać do współpracy dobrych i ciekawych koresponden-

tów. Sama również pod pseudonimem „Sieciecha(z Sieciechówka)” pisywała do „Tygodnia”:

„Szczęść Boże na nową robotę, na ”Tydzień”. Jesteś, najszanowniejszy Panie, niez mordowanym pracownikiem! Chętnie się przystuję, jak będę mogła, obym tylko podołała. A przede wszystkim najściślejszy sekret. [...] i może „Tydzień” stanie się dla nas tutaj wielkim tygodniem” (Poznań 9 XI 1869).

Wilkońska starała się zawsze zachować umiar w swoich korespondencjach:

„Załączam szanownemu Panu, korespondencją na jaką stało, nie potraciwszy niczym o to, co było nagany godne. Może czasem i lepiej przemilczeć, zwłaszcza, jeżeli to nie wpłynęło z przemysłanej złej woli ale raczej z braku oleju...” (Poznań 7 III 1870).

Pomimo ostrożności w Sieciechówku–Poznaniu domyślano się, kto pisuje do „Tygodnia”:

„Są na tropie, że ja jestem Sieciechem, więc będę drażliwe rzeczy przesęłała w wyjątkach (Poznań 13 VI 1870).

„Tydzień” ukazywał się tylko przez dwa lata. Już w październiku 1870 r. Wilkońska pisała do Kraszewskiego:

„Z żalem wyczytałam z listu Szanownego Pana, że ”Tydzień” tylko do nowego roku ma wytrwać. Szkoda wielka tego pisma!” (Poznań 23 X 1870).

W latach 1866–1869 trwała ciągła praca Kraszewskiego nad *Rachunkami*. W dziele tym poświęcono wiele miejsca sprawom Wielkopolski i Prus Zachodnich. W listach z tego okresu można zauważyć zainteresowanie Wilkońskiej kolejno powstającymi tomami: „Och, Panie, pisz dalej *Rachunki*! Skoro już raz wszedłeś na tę drogę, to i nie należy ustawać. Pogniewali się, niechże gniewają się nadal. Prawda jest potrzebną” (Poznań, 3 X 1869). Prasa mieszczańsko-liberalna i konserwatywno-klerykalna odnosiła się do autora *Rachunków* „z wyjątkową nienawiścią”. „Tygodnik Soborowy” (nr 12, 1870) nazwał Kraszewskiego „rachmistrem polskiego narodu” i wyśmiewał namaszczone tony niektórych ustępów wydawnictwa; zwracając uwagę na naśladowanie stylu *Kazań Skargi* i *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Najbardziej zajadły w swych opiniach był jednak „Tygodnik Katolicki”. Ostre spory prasowe czyniły przewrotną reklamę *Rachunkom*. Zwrócił uwagę na to Wincenty Danek w pracy *Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859–1872*¹¹; przytaczając m.in. fragmenty listów Walerego Eliasza Radzikowskiego. Oto jeden z nich: „*Rachunki* z r. 1867 tak poszukiwane, drogością tamę sobie kładą do rozszerzania się antykwariuszy Żydków na ulicy Szpitalnej czyhają amatorzy na *Rachunki*, a ledwo się ukażą, w lot rozkupują, Żydzi też na nich interesa robią, chociaż biorą połowę, jak w księgarni. Ja także poleciłem jednemu antykwariuszowi, jak się trafi, dla mnie schować egzemplarz przeszłoroczni(!)”¹². Opinie Wilkońskiej są zgodne z cytowanym powyżej korespondentem.

Wilkońska była uważną czytelniczką prasy poznańskiej (polskiej i niemieckiej). W swoich listach często zwracała uwagę pisarza na artykuły, które mogły

go ewentualnie zainteresować. Przeważnie dotyczyły one wydarzeń międzynarodowych. I tak wiele miejsca poświęciła, przytaczając w listach relacje z wojny prusko–austriackiej 1866 roku. Wielokrotnie wspominała o Soborze z roku 1869 i polityce Watykanu wobec sprawy polskiej. Nastroje poprzedzające przebieg wojny prusko–francuskiej są z kolei jednym z dominujących tematów w listach z roku 1870 i początku 1871. Wilkońska „całym sercem” była po stronie Francji: „Upadek Francji każdego czującego już nie tylko Polaka, ale człowieka przybić powinien, jako upadek cywilizacji prawdziwej i światła zbawiennego, uznania, godności człowieka i sprawiedliwości!...” (Poznań 19 II 1871)¹³. Korespondencje Wilkońskiej często zastępowały Kraszewskiemu lekturę, nie zawsze dostępnych w Dreźnie, gazet poznańskich.

Listy Pauliny Wilkońskiej są ogniwem uzupełniającym informacje o nie opracowanym w całości okresie drezdeńskim życia i twórczości J. I. Kraszewskiego. Czytając je, należy pamiętać, że pisane były przez „przeciętną literatkę” (określenie Piotra Chmielowskiego) i że w jej życiu jak w mikrokosmosie, da się objąć cały szeroki prąd współczesności, wszystkie jej blaski i cienie, chłuby i nawiści, zawody i nadzieje.

Przypisy

¹ K. Bartoszewicz, *Echa wielkopolskie o roku 1863 w listach P. Wilkońskiej* [w:] „Rzeczpospolita” 1924 nr 18.

² S. Burkot, *Dwa listy w sprawie 'Przebudzonych' Elpidona* [w:] „Ruch Literacki” 1961 nr 2, s. 102–105.

³ „Dom Polski”. Pismo beletrystyczne i naukowe. Wychodzi w Poznaniu 1, 10 i 10 każdego miesiąca.

⁴ „Dom Polski” 1889 nr 22, s. 175

⁵ J. I. Kraszewski *Leopold Kronenberg Korespondencja 1859–1876*. Wydała M. Dynowska, Kraków 1929

⁶ August Wilkoński, *Do J.I. Kraszewskiego 8 listów z 1842–1846*. Rpsy BJ sygn. 6458, 6483 (BNMf. 8027, 9739)

⁷ P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*. Oprac. Z. Lewinówna pod red. J. W. Gomulickiego, Warszawa 1959, s. 227.

⁸ „Dziennik Poznański” 1873 nr 65 z dn. 19 marca

⁹ *Listy J.K. Żupańskiego z lat 1863–1865* ogłosił Z. Celichowski w tygodniku poznańskim „Praca”, 1912, R. XVI, nry 30–35, pt. Korespondencja Kraszewskiego z J. K. Żupańskim (List z 28 II 1864). Cytuję za: B. Osmólska–Piskorska, *Powstanie styczniowe w twórczości J. I. Kraszewskiego*, Toruń 1963, s. 109.

¹⁰ W. Danek, *J. I. Kraszewski*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 212

¹¹ „Dziennik Poznański” z dn. 23 V 1867 r.

¹² W. Danek, *Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Wrocław 1957.

¹³ *Dz.cyt.*, s. 129